

# Henryk Chałupczak

---

## Z badań nad problemami życia religijnego Polaków w Niemczech w latach międzywojennych

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 5455, 337-347

---

1999/2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK CHAŁUPCZAK

*Z badań nad problemami życia religijnego Polaków  
w Niemczech w latach międzywojennych*

---

Recherches sur les problèmes de la vie religieuse des Polonais en Allemagne  
dans les années d'entre deux guerres

UWAGI WSTĘPNE

W okresie międzywojennym na terenie Niemiec żyło około 1,2–1,5 miliona Polaków. Zdecydowana większość z nich posiadała obywatelstwo niemieckie, a więc właściwy był im status mniejszości narodowej. Pozostali — niecałe 0,1 miliona osób — to obywatele polscy, emigranci zarobkowi, najczęściej robotnicy rolni. Około 80% członków mniejszości należało do wyznania rzymskokatolickiego, pozostali — przede wszystkim Mazurzy — byli wyznania ewangelicznego. Emigranci, obywatele polscy, w zasadzie należeli do wyznania rzymskokatolickiego.<sup>1</sup>

W naszych dalszych rozważaniach rezygnujemy z eksponowania podziału na mniejszość i emigrację, a więc w praktyce na osoby posiadające obywatelstwo niemieckie i polskie. Wydaje się to niecelowe, między innymi dlatego, że zagadnienia zaspokajania potrzeb religijnych tych dwu kategorii Polaków żyjących w okresie międzywojennym w Niemczech wyraźnie się przenikały. Z tego też względu w omawianych koncepcjach oddziaływania na potrzeby

---

<sup>1</sup> O liczbie Polaków w Niemczech, strukturze społecznej i wyznaniowej patrz: W. Wrześniński, *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993. Tam też znajduje się obszerna bibliografia.

w tej sferze władze polskie zrezygnowały z planów tworzenia odrębnej struktury duszpasterstwa: jednej dla emigracji, drugiej dla mniejszości. Uznały natomiast za celowe — m.in. ze względów prawnych — wykorzystać organizację opieki religijnej dla emigracji (obywateli polskich) do oddziaływania na skupiska mniejszościowe. Właściwie tę kwestię wyjaśnia ciekawy raport opracowany przez jednego z konsulów RP w Niemczech Zygmunta Zawadowskiego — konsula RP w Essen, gdzie znalazła się następująca konkluzja:

„Do tworzenia duszpasterstwa dla emigracji możemy przystępować [tj. II Rzeczpospolita — H.Ch.] bez zachowywania specjalnych ostrożności i bez obawy nie dających się uniknąć komplikacji z niemieckimi czynnikami rządowymi. Będzie się ono mogło stać płaszczem, pod którym misjonarz polski, wykorzystując możliwości, jakie da mu posiadanie odpowiedniej jurysdykcji miejscowej a nie osobowej (tzn. dla pewnego terenu a nie dla pewnych grup osób) wejdzie na teren Niemiec, by działać nie tylko wśród nielicznej emigracji, ale też i głównie wśród mniejszości polskiej w Niemczech.”<sup>2</sup>

W tym krótkim materiale odnosimy się do dyskutowanej na początku lat trzydziestych koncepcji oddziaływania państwa polskiego na sferę potrzeb religijnych Polaków żyjących w Rzeszy Niemieckiej. Tak więc, znalazły się w nim uwagi o liczebności poszczególnych skupisk i stanie zaspokojenia potrzeb religijnych mieszkających tam Polaków oraz oceny dotyczące stosunku do tych zagadnień niemieckich partii politycznych. Odnotowaliśmy także wpływ przejścia władzy przez Hitlera na stosunki wyznaniowe w Rzeszy. Głównie jednak skoncentrowaliśmy uwagę na planach oddziaływania II Rzeczypospolitej na interesującą nas sferę. Podstawę źródłową do tych rozważań stanowiły bardzo cenne — i dotychczas rzadko wykorzystywane — tajne referaty przygotowywane przez polską służbę dyplomatyczną i konsularną na organizowane cyklicznie zjazdy konsulów RP w Niemczech.<sup>3</sup> Ob-szerne materiały na ten temat przechowywane są w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

#### STAN ŻYCIA RELIGIJNEGO W POSZCZEGÓLNYCH SKUPISKACH POLSKICH W NIEMCZECH

Z terenów autochtonicznych największa liczba Polaków—obywateli niemieckich, zamieszkiwała Śląsk Opolski — ponad 600 000. Pracowało tam

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Ambasada RP w Berlinie (AB), sygn. 3272, s. 161. *Potrzeby religijne i duszpasterstwo dla Polaków w Niemczech*, Essen 26 lutego 1934.

<sup>3</sup> Zob.: *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Protokoły i sprawozdania 1920–1939*, opr. H. Chałupczak i E. Kołodziej, Lublin 1999. Edycja referatów jest w opracowaniu.

również około 10 000 Polaków obywateli polskich. Na początku lat trzydziestych w tym skupisku duszpasterstwem zajmowało się 2 księży Polaków oraz kilkudziesięciu księży niemieckich. Na Dolnym Śląsku liczba Polaków należących do mniejszości wynosiła około 8000 osób, ponadto zamieszkiwało tam około 9000 obywateli polskich. Duszpasterstwo nad nimi sprawowało 28 duchownych znających język polski, w tym 8 pochodzenia polskiego.<sup>4</sup> Na uwagę zasługuje fakt, że w powiatach przygranicznych, mających większe skupiska ludności polskiej, nie odprawiano na początku lat trzydziestych nabożeństw w języku polskim.

Na tzw. Pograniczu i Kaszubach żyło ponad 30 000 członków mniejszości polskiej oraz niecały tysiąc obywateli polskich. Swoje obowiązki duszpasterskie w tych skupiskach pełniło 4 księży Polaków posiadających własne probostwa. Język polski znało też około 20 księży Niemców. Na Pomorzu Zachodnim mieszkało około 500 członków mniejszości (według innych danych 3000), zaś Polaków o obywatelstwie polskim 4500 (według innych danych 3000).<sup>5</sup> Według polskiej służby konsularnej, w tej części Niemiec pracowało 9 księży znających język polski. W Prusach Wschodnich, według tych samych danych, miało mieszkać w interesującym nas okresie 65 000 Polaków katolików należących do mniejszości oraz około 3000 obywateli polskich. Łącznie na Warmii i Mazurach pracowało 4 księży Polaków oraz 48 księży mówiących po polsku. W katolickiej diasporze mazurskiej liczącej 5000 osób duszpasterstwa polskiego nie było.

Nie lepiej prezentował się stan zaspokajania potrzeb religijnych Polaków mieszkających w skupiskach wychodźczych. W Niemczech północnych i środkowych, a więc w Szlezwiku, Hamburgu, Bremie, Lubece, Hannoverze, Berlinie, Meklemburgii, Saksonii, Łużycach mieszkało około 50 000 członków mniejszości oraz 40 000 emigrantów z obywatelstwem polskim. Opiekę duchowną nad nimi sprawował tam 1 ksiądz Polak i 18 księży niemieckich, słabo znających język polski. Faktycznie jednak jedyny zamieszkały w Berlinie duchowny Polak miał powierzone inne zadania i nie zajmował się bezpośrednio pracą z wiernymi. Na tereny te przybywali natomiast od czasu do czasu misjonarze z Rzeczypospolitej. Podobnie wyglądała sytuacja na terenach wychodźczych w Niemczech zachodnich i południowo-zachodnich (Nadrenia, Westfalia, Badenia, Wirtembergia, Bawaria). Żyło tam ponad 100 000 Polaków o obywatelstwie niemieckim oraz około 10 000 o obywatelstwie polskim. Ich potrzeby religijne w języku narodowym zaspokajane były w minimalnym stopniu. Na tych terenach pracował 1 ksiądz Polak, zaś język

<sup>4</sup> AAN, AB, sygn. 3272, s. 161.

<sup>5</sup> AAN, AB, sygn. 3272, s. 161–164. Zob. też AAN, AB, sygn. 3270, s. 69.

polski — i to zdecydowanie niedostatecznie — znało 34 księży niemieckich. Od wielu lat nie przybywali też do tych skupisk księża misjonarze z Polski.

I na koniec tych informacji statystycznych kilka uwag o duszpasterstwie dla Polaków ewangelików w Niemczech. Szacunkowo biorąc, ich liczba wynosiła około 300 000 tysięcy, z których kilkadziesiąt tysięcy mieszkało na terenie Westfalii i Nadrenii, reszta zaś w Prusach Wschodnich (Mazurzy). Po zakończeniu I wojny światowej skasowane zostały w większości zborów urządzane poprzednio nabożeństwa w języku polskim, na które uczęszczali Polacy. Nabożeństwa odbywały się natomiast w domach prywatnych i kaplicach gromadkarzy, którzy tworzyli sektę w łonie unijnego kościoła ewangelickiego. Kilkudziesięciu duchownych ewangelickich pracujących wśród Polaków nie znało w zasadzie języka polskiego. Według informacji pracowników konsulatów RP w Niemczech, język polski lub narzecze mazurskie znali kaznodzieje gromadkarscy, których w Prusach Wschodnich było 40, zaś w Westfalii i Nadrenii — 15.<sup>6</sup>

Tak więc w pierwszej połowie lat trzydziestych na terenie Niemiec opiekę duszpasterską wśród Polaków w Rzeszy sprawowało 11 księży polskich oraz 157 księży niemieckich znających język polski. Ponadto w skupiskach polskich pracowało kilkadziesięciu pastorów ewangelickich. W klasztorach na terenie Niemiec przebywało wtedy kilkadziesięciu Polaków, w tym także obywatele polskich. Według ocen polskiej służby konsularnej, ich nastawienie było raczej proniemieckie.<sup>7</sup>

Rzut oka na powyższe dane przekonuje, że opieka religijna dla Polaków w Niemczech miała charakter szcątkowy. Na rzecz ponad miliona Polaków pracowało tylko kilkunastu księży-Polaków, czyli jeden ksiądz przypadał na kilkadziesiąt tysięcy osób. Posługa zaś duchowieństwa niemieckiego, nawet znającego język polski prowadziła do germanizacji powierzonych ich opiece Polaków. Zdarzały się przypadki odprawiania mszy św. dla Polaków w godzinach bardzo wczesnych, były też przypadki w których nabożeństwa polskie tym tylko różniły się od niemieckich, że wierni śpiewali po polsku zaś kazanie ksiądz głosił po niemiecku. Nie były to więc w ścisłym tego słowa znaczeniu nabożeństwa polskie.<sup>8</sup> Zarówno w skupiskach autochtonicznych, jak i emigracyjnych spotykano się z objawami rugowania języka polskiego z nabożeństw, nieudzielania nauki religii w języku polskim, nadużywania kościoła dla celów polityki niemieckiej, wykorzystywania szacunku Polaków do kościoła i księdza. Tempo tych działań było w zasadzie wolniejsze na tere-

<sup>6</sup> AAN, AB, sygn. 3272, s. 167.

<sup>7</sup> AAN, AB, sygn. 3272, s. 167.

<sup>8</sup> AAN, AB, sygn. 3270, s. 62.

nach etnicznie polskich i szybsze na terenach wychodźczych. W skupiskach autochtonicznych widoczne było dążenie do tworzenia kategorii Niemców mówiących po polsku (Kaszubi, Ślązacy, Mazurzy), na wychodźstwie natomiast bardziej zdecydowanie usuwano język polski z nabożeństw i domu polskiego.

Objęcie rządów przez A. Hitlera nie spowodowało istotnych zmian w działaniach Kościoła niemieckiego wobec Polaków. Partia Centrum, a potem osoby związane z Kościołem katolickim w dalszym ciągu starały się pozyskiwać ludność polską, włączając ją do zrzeszeń przykościelnych. Równocześnie nieuwzględniane były postulaty Polaków. Na tę sytuację specyficznie reagowała przede wszystkim młodzież polska: albo poddawała się całkowicie wpływom organizacyjnemu Kościoła, albo rozluźniała z nim swoje związki. Pierwsza reakcja była równoznaczna z utratą dużej części tej młodzieży dla polskości. Spory odsetek młodych ludzi, urodzonych i wychowanych w Niemczech, rozróżniał pojęcie przynależności do narodu od pojęcia przynależności do Kościoła. Na zakres uświadomienia narodowego tej grupy wpływało wiele czynników, w tym także antypolskie posunięcia niektórych kręgów niemieckiego duchowieństwa katolickiego, a więc kasowanie nabożeństw polskich, zakaz wnoszenia sztandarów polskich do kościołów, wreszcie obrażanie świętych dla każdego Polaka symboli religijnych jak np. obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, czy też symboli narodowych. Postawy takie stanowiły sukces ruchu polskiego dążącego do utworzenia silnego, jednolitego frontu wszystkich Polaków w Niemczech. Pojawiało się jednak nowe zagrożenie, a mianowicie silne oddziaływanie na młodzież ruchu hitlerowskiego. Wielu Polaków nie mogło się oprzeć potęgze organizacji partii narodowosocjalistycznej, Hitlerjugend, silne było oddziaływanie parad, musztry, mundurów. Zanik religijności młodzieży polskiej nie oznaczał automatycznie wzmocnienia struktur ruchu polskiego. Dla przykładu w polskich organizacjach przykościelnych, towarzystwach różańcowych — tak męskich, jak i żeńskich — wyraźnie spadał odsetek ludzi młodych. Według szacunków polskiej służby konsularnej młodzież nie stanowiła w nich więcej niż 10% członków.<sup>9</sup> Nie było to zjawisko korzystne dla sprawy polskiej w Rzeszy, młodzież ta trafiała bowiem do organizacji hitlerowskich i była stracona narodowo.

Szansę na rozszerzenie zakresu polskiej opieki religijnej dawały w tym okresie nieporozumienia władz hitlerowskich z hierarchią kościelną. NSDAP i rząd Hitlera zwalczały kręgi katolickie i sam katolicyzm. Stawiając sobie za cel zerwanie z dotychczasową ideologią oraz zbudowanie Wielkiej Rzeszy, hitleryzm znalazł się w opozycji do wszystkiego, co zagrażało jego monopolowi,

<sup>9</sup> AAN, AB, sygn. 3272, s. 166.

a więc i religii katolickiej. Swoją rolę odegrały tu też względy historyczne. Hitlerizm narodził się w Monachium i przez cały czas walczył z rządzącą w Bawarii partią katolicką. Na terenie całych Niemiec w okresie Republiki Weimarskiej Centrum było filarem systemu rządów, których narodowy socjalizm był zagorzałym wrogiem.

W walce z katolicyzmem ważną rolę odgrywała teoria rasy germańskiej, na której przesłankach zaczęto tworzyć koncepcje religijne. Wielu teologów i filozofów usiłowało pogodzić teorię rasy z tradycją starogermańską, by na tej podstawie rozwinąć koncepcję religii germańskiej, przystającą do potrzeb „państwa totalnego”. Wychodzili oni z założenia, że każdy naród winien mieć własną religię wyrosłą z jego rozwoju. Podkreślali, że chrześcijaństwo zostało zaprowadzone w Niemczech przemocą przez Karola Wielkiego jako obce duchowi i moralności germańskiej. Dodawali przy tym, że chrześcijaństwo powstało w Rzymie w jego schyłkowej fazie i było odbiciem chorej kultury szukającej ukojenia w wierze pozagrobowej i oczekiwaniu na koniec świata. Uznawano więc ją za religię zwątpienia i pesymizmu, a nie siły i witalizmu. Na miejsce religii chrześcijańskiej miała powstać religia i kościół niemiecki, nawiązujący do tradycji dawnych Germanów.<sup>10</sup>

Strona katolicka początkowo nie poświęcała teoriom narodowosocjalistycznym wiele czasu i nie widziała potrzeby ich zwalczania. NSDAP oceniała jako partię przede wszystkim wojenną i antysemitką. Jeżeli zaś przeciwstawiała się — to na platformie pacyfizmu, nie zajmując się przy tym teorią rasy. Po dojściu Hitlera do władzy znikła możliwość publicznego zwalczania teorii rasowych, pozostała tylko defensywna działalność kleru w ramach wspólnot wyznaniowych. Po rozwiązaniu partii politycznych kler stał się właściwie jedyną względnie niezależną częścią społeczeństwa. Najwybitniejszy przedstawiciel obozu katolickiego w Bawarii kardynał Faulhaber uznał za swój obowiązek zabrać głos i wystąpić przeciw walce państwa z religią. Uczynił to w pięciu kazaniach adwentowych, które stały się ewenementem politycznym, słuchanym przez tłumy, wśród których nie zabrakło elity inteligencji katolickiej. Stały się one odpowiedzią kościoła katolickiego na politykę religijną i rasową hitlerizmu.<sup>11</sup>

<sup>10</sup> *Ibid.*, s. 91–100, 118–124.

<sup>11</sup> *Ibid.* Tezy jego kazań można sprowadzić do następujących punktów: 1) badania w sferze ras i dziedziczności są zbyt słabo zaawansowane, by można było na ich podstawie stwierdzić, że niebieskie oczy i blond włosy są dowodem lepszej rasy. Kościół od czasów apostołów nie dzieli ludzkości na rasy lepsze i gorsze, lecz stara się ogarnąć religią wszystkich; 2) historia uczy, że rasy kształtowały się w różnych warunkach. Niemiecka czystość rasowa jest fikcją, gdyż powstała z czterech ras, które żyły na ziemi niemieckiej. We wszystkich rasach ludy pasterskie wybiły się na czoło innych, nie ma więc „Herrenvolku” tylko lepsze warunki rozwojowe zależne od trybu życia; 3) terytorium, język, wspólna hi-

Obronna postawa strony katolickiej uwidoczniła się m.in. w trakcie prac nad konkordatem. Po wyborach parlamentarnych władze hitlerowskie ostro wystąpiły przeciw udziałowi księży w życiu politycznym i społecznym, zagwarantowanym w konkordacie. Kościół nie ustąpił jednak w dziedzinie idei. Potępił teorię rasy, ustawy sterylizacyjne, zakaz niedopuszczania w kościele ewangelickim do stanowisk kościelnych niearyjczyków. Fakty te — jak się potem okazało — nie wpłynęły pozytywnie na zakres zaspokajania potrzeb religijnych ludności polskiej w Niemczech.

#### PROGRAMY ROZSZERZENIA ZAKRESU OPIEKI RELIGIJNEJ DLA POLAKÓW W NIEMCZECH

W pierwszej połowie lat trzydziestych polska służba konsularna w Niemczech przygotowała dwa projekty zmierzające do zapewnienia — z pomocą II Rzeczypospolitej — ludności polskiej w Niemczech kompleksowej opieki duszpasterskiej. Pierwszy pochodzi z roku 1932 i został opracowany przez konsula RP w Essen B. Rusieckiego. Wykorzystał on sugestie kierowników innych polskich placówek konsularnych i przygotował obszerny referat na planowany zjazd konsularny.

Autor ustosunkował się w nim do potrzeb religijnych ludności polskiej w Niemczech, a potem zaproponował szereg przedsięwzięć w tej dziedzinie. Zasadniczym warunkiem rozszerzenia duszpasterstwa polskiego w Niemczech miało być, zdaniem konsula, uświadomienie społeczeństwa polskiego w Niemczech co do praw przysługujących mu w kościele. Podkreślił on, że żaden ksiądz, żadna parafia nie będzie zobowiązana do poczynienia dla Polaków jakichkolwiek koncesji, o ile Polacy sami się tego nie będą domagać. Minimalne żądania polskie w tej sferze powinny dotyczyć zapewnienia przynajmniej raz na kwartał nabożeństwa w języku polskim oraz raz na kwartał stworzenia możliwości spowiedzi w języku polskim. Konsul proponował pouczyć ludność polską, że jej prawo domagania się duszpasterstwa polskiego wynika z zalecenia papieskiego. W przypadku oporu ze strony niższego kleru proponował zwracać się z tą prośbą do biskupów ordynariuszy lub w ostateczności do Prymasa Polski. Informował, że w budżetach wszystkich parafii

---

storia są czynnikami mającymi wpływ na rasę. Religia jest częścią kultury i też ma na nią wpływ. Religii katolickiej, a nie czemu innemu Niemcy zawdzięczają podstawy swej kultury i potęgi. Karol Wielki tworząc państwo użył religii do scementowania narodu. Religia chrześcijańska nie została więc narzucona, to ona stworzyła jednolity naród niemiecki i całą jego potęgę. Mnisi uczyli Germanów uprawy roli, rzemiosła, tworzyli początki literatury, uczyli pracować zamiast wojować; 4) rasa nie stoi w sprzeczności wobec religii, jest pojęciem węższym. Ludzkość została odkupiona krwią Chrystusa, a nie krwią niemiecką.



istnieją specjalne fundusze na duszpasterstwo dla parafian obcojęzycznych. Sugerował, by istotną rolę w realizacji tych postulatów odgrywali przedstawiciele ludności polskiej zasiadający w radach parafialnych i ogniwach dozoru kościelnego.

Niezależnie od akcji uświadamiającej autor zaproponował utworzenie na terenie Niemiec czterech central duszpasterstwa polskiego: w Berlinie — dla okręgów konsularnych Lipska, Hamburga, Szczecina-Zachód, Berlina; w Pile — dla okręgów konsularnych Piły i Szczecina-Wschód; w Olsztynie — dla Prus Wschodnich; w Essen — dla okręgów konsularnych w Essen, Frankfurtie i Monachium. B. Rusiecki sugerował, by kierownictwo central powierzyć miejscowym księżom-Polakom, a więc w Berlinie ks. E. Styp-Rekowskiemu, w Pile — ks. B. Domańskiemu (jako najbardziej wpływowemu księdzu na Pograniczu), w Olsztynie — ks. B. Osińskiemu (z tych samych powodów), w Essen ks. E. Maćkowiakowi (jako jednemu księdzu-Polakowi stale zamieszkałemu na terenach zachodnio-południowych Niemiec). Do tworzenia central duszpasterstwa polskiego proponował przystąpić niezwłocznie. Opieszałość w działaniu mogła, jego zdaniem, spowodować kontrakcję ze strony władz i Kościoła niemieckiego. Należało się też spodziewać, że zwłoka ta może być wykorzystana do nasycenia terenów zamieszkałych przez ludność polską duszpasterzami niemieckimi, znającymi język polski. Dodawał, że w seminariach duchownych w biskupstwach niemieckich nie zaprzestano wykładania języka polskiego i wysyłania kleryków na dłuższy pobyt do Polski (do skupisk mniejszości niemieckiej) w celu pogłębienia znajomości języka polskiego. W tym kontekście konsulaty RP w Niemczech winny, jego zdaniem, stosować utrudnienia dla kleryków niemieckich chcących wyjechać do Polski.

Według tej koncepcji, zadaniem central duszpasterstwa polskiego w Niemczech miało być w pierwszym rzędzie sprowadzanie z kraju księży polskich. W tym celu centrale winny dokładnie zaznajomić się z potrzebami religijnymi swego terenu a zapotrzebowanie na duszpasterzy kierować — z ominięciem biskupów niemieckich — bezpośrednio na ręce kardynała A. Hlonda. Wnioski takie winny być dokładne, zawierać dane co do czasu trwania wyjazdu oraz charakteru pracy (określenie potrzeb skupiska polskiego). Zdaniem B. Sucheckiego, na wyjazdy misyjne do Niemiec najlepiej predestynowani wydawali się, wobec braku obowiązków parafialnych, księża ze zgromadzeń Pallotynów, Selezjanów, Oblatów, Redemptorystów. Konsul podkreślał przy tym, by przy naborze księży uwzględniać charakter skupisk, do których będą kierowani.

Finansowanie wyjazdów misyjnych miało leżeć w gestii państwa polskiego oraz Episkopatu Polski. Część kosztów wyjazdów do Niemiec, jak np.

diety, miały być refinansowane przez parafie niemieckie posiadające na prowadzenie księży — zgodnie z życzeniem wiernych — odpowiednie fundusze. Centrale duszpasterstwa polskiego B. Suchecki proponował zobowiązać do pozostawania w ścisłym kontakcie z ogniwami ruchu polskiego oraz odpowiednimi placówkami konsularnymi RP w Niemczech. Uczulał, by w tych działaniach unikać przenoszenia sporów krajowych na skupiska polskie w Niemczech i dawać priorytet nie celom kościelnym, ale ogólnonarodowym.

Wyjeżdżający księża powinni odznaczać się szczególnymi cechami: znać język niemiecki, przestrzegać niemieckiego porządku prawnego i unikać posądzeń o prowadzenie *grosspolnische Arbeit*. Centrale duszpasterstwa polskiego w Niemczech miały utrzymywać stały kontakt z kardynałem A. Hlondem, na jego ręce kierować zapotrzebowanie na księży oraz postulaty i uwagi co do ich działalności. Kardynał Hlond miał zaś starać się o jurysdykcję nad nimi u odnośnych biskupów niemieckich, koordynować działania, oddziaływać na przygotowanie kandydatów na wyjazd do skupisk polskich w Niemczech.<sup>12</sup>

Propozycje B. Rusieckiego, przygotowane na zjazd konsularny, nie zostały poddane analizie, przede wszystkim dlatego, że projektowany zjazd nie doszedł do skutku. Nie zachowały się też dokumenty pozwalające stwierdzić, czy do jego też odniosło się Poselstwo RP w Berlinie oraz centrala MSZ. Nie zauważano też zainteresowania tą koncepcją ze strony Związku Polaków w Niemczech.

Kolejny program zaspokajania potrzeb religijnych Polaków w Niemczech przygotował w roku 1934 konsul RP w Essen (tej placówce w latach 30. podlegała ta sfera życia Polaków w Niemczech) Zygmunt Zawadowski. Przygotowany przez niego referat pt. „Potrzeby religijne i duszpasterstwo dla Polaków w Niemczech” powstał miesiąc po podpisaniu polsko-niemieckiej deklaracji o wyrzeczeniu się przemocy w stosunkach dwustronnych. MSZ i polskie placówki konsularne w Niemczech zaczęły wtedy przygotowywać nowe zasady oddziaływania na polski ruch narodowy w Niemczech.

Konsul Z. Zawadowski, po omówieniu potrzeb religijnych Polaków w Niemczech, zaproponował szereg przedsięwzięć. Punktem wyjścia stała się dla niego konstatacja, iż „duszpasterstwa polskiego na terenie Niemiec, mimo jego rzeczywistych potrzeb, dotychczas nie ma [...] kapitalna wina dzisiejszego stanu musi być przypisana czynnikom kościoła katolickiego i ewangelickiego w Polsce. [...] Najwyższe czynniki kościelne w Polsce wbrew polskiej racji stanu popierają i popierały dążenia germanizacyjne kleru niemieckiego nie tylko trwając w zupełnej bezczynności lecz także pertraktując w sposób

<sup>12</sup> AAN, AB, sygn. 3270, s. 64 i n.

wysoce nieodpowiedni z czynnikami niemieckimi”.<sup>13</sup> Działania w tej sferze sugerował podzielić na stałe i doraźne. Wśród tych pierwszych wymienił: 1) utworzenie dla Śląska Opolskiego osobnej diecezji z biskupem Polakiem; 2) utworzenie w tym skupisku polskiej akademii kształcącej duchownych; 3) obsadzanie przez księży Polaków takiej samej liczby probostw w Rzeszy, jakie posiadali Niemcy zamieszkali w Polsce; 4) utworzenie przy kancelarii prymasa Polski centrali misyjnej dla misjonarzy polskich w Niemczech oraz powierzenie tych misji zakonowi oo. Pallotynów.

Konsul zaproponował też szereg działań doraźnych, przy czym zalecał wywarcie nacisku na kancelarię Prymasa, aby wyjeżdżający do Niemiec misjonarze: 1) nie prowadzili działań wrogich wobec rządu polskiego; 2) nie zachęcali Polaków w Niemczech do aktywności w niemieckich organizacjach kościelnych, lecz tworzyli warunki do rozwoju podobnych struktur polskich; 3) kontaktowali się i uzgadniali kierunki działania z miejscowymi placówkami konsularnymi RP; 4) wyposażeni byli w jurysdykcje uzyskane uprzednio w drodze bezpośredniej korespondencji kancelarii Prymasa Polski z odpowiednimi biskupami niemieckimi.

Powyższe propozycje miały zmierzać — co podkreślał Z. Zawadowski — do stworzenia spójnego systemu zaspokajania potrzeb religijnych Polaków żyjących poza granicami Rzeczypospolitej. W kontekście skupisk polskich w Niemczech zwrócił on uwagę na prawa, jakie przysługiwały mniejszości polskiej w Niemczech z tytułu konkordatu Rzeszy Niemieckiej ze Stolicą Apostolską. Podkreślał, że sukcesy w tej dziedzinie możliwe będą tylko w przypadku ścisłej współpracy rządu polskiego z Episkopatem. Konkludował, że „ciężar całej akcji musi spocząć na Prymasie Polski, któremu Rzeczpospolita powierzyła opiekę nad wychodźstwem polskim”.<sup>14</sup>

Koncepcja ta zaprezentowana została na zjeździe konsulów RP w Niemczech, odbytym w Berlinie w dniach 10 i 11 marca 1934 roku. Nie wywołała jednak szerszej dyskusji, więcej miejsca poświęcono jedynie kwestii zaspokajania potrzeb religijnych Polaków ewangelików. Sugerowano w tym kontekście nawiązanie kontaktów z przedstawicielami tego Kościoła w Polsce, wypracowanie nowych metod wyszukiwania kandydatów na wyjazd do Niemiec, zaproponowano przeprowadzenie publicznej zbiórki Ewangelii. Kończąc dyskusję Poseł RP w Berlinie J. Lipski podkreślił wtedy, że zagadnienie duszpasterstwa polskiego w Niemczech podlega centrali MSZ i że tam podejmowane będą ewentualne decyzje. Zalecił także dalsze zbieranie informacji o potrzebach w tym zakresie, z uwzględnieniem poszczególnych skupisk pol-

<sup>13</sup> AAN, AB, sygn. 3272, s. 167–168.

<sup>14</sup> AAN, AB, sygn. 3272, s. 169.

skich. Wyraził też opinię, że „wobec trudności z nawiązaniem kontaktu bezpośredniego z klerem, najlepiej sprawę poruszyć u najwyższych czynników — w Watykanie”.<sup>15</sup>

#### UWAGI KOŃCOWE

Przedstawione wyżej propozycje działań mogących pozytywnie wpłynąć na zakres zaspokajania potrzeb religijnych Polaków żyjących w Niemczech nie doczekały się realizacji. Wpłynęło na to wiele czynników, ale najważniejszą rolę odegrały: niechętnie stanowisko zarówno władz, jak i duchowieństwa niemieckiego oraz brak współpracy rządu polskiego z Episkopatem Polski. Uwarunkowania powyższe wymagają jeszcze pogłębionych badań, ale znajomość zachowanych źródeł z tego okresu pozwala stwierdzić, że istotna część sugestii B. Rusieckiego i Z. Zawadowskiego zmierzała w odpowiednim kierunku. Polskie MSZ wielokrotnie podnosiło konieczność koordynacji działań w sferze pomocy religijnej w skupiskach polskich na obczyźnie. Powoływało się ono na istotne osiągnięcia w zakresie zaspokajania potrzeb oświatowych, szkolnych, politycznych czy też gospodarczych Polaków żyjących w Niemczech przez agendy rządu polskiego. A wsparcie to przesądzało o sile, formach i zakresie działania polskiego ruchu narodowego w Rzeszy. Dowodem wagi, jaką państwo polskie przywiązywało do terenu niemieckiego może być udział kwot przekazywanych dla żyjących tam Polaków w ramach wszystkich funduszy przeznaczonych na wspieranie wychodźstwa i mniejszości polskich. Otóż na początku lat trzydziestych, a o tych traktują omówione koncepcje oddziaływania na potrzeby religijne Polaków żyjących w Niemczech, Związkowi Polaków w Niemczech i innym ogniom ruchu polskiego stawiano do dyspozycji ponad połowę tych sum.<sup>16</sup> Wydaje się, że w przypadku nawiązania współpracy między rządem polskim a Episkopatem Polski oraz współdziałania w zakresie zaspokajania potrzeb religijnych Polaków w Niemczech przedstawiony wyżej obraz byłby inny. Tak się jednak nie stało z winy obu stron. W konsekwencji ponadmilionowa rzesza Polaków żyjących w latach międzywojennych w Rzeszy skazana została na korzystanie z posługi kościołów niemieckich. Utrudniało to działaniu ogniom polskiego ruchu narodowego, a stronie niemieckiej ułatwiało prowadzenie germanizacji.

<sup>15</sup> AAN, AB, sygn. 3277, s. 246. „Protokół zjazdu konsulów odbytego w Berlinie dnia 10 i 11 marca 1934 roku”.

<sup>16</sup> Szerzej zob.: H. Chałupczak, *II Rzeczpospolita a mniejszość polska w Niemczech*, Poznań 1992.